

KAROLINA MACIEJASZEK

Wyspa Chudych

OSOBY:

w części pierwszej:

- UŁA
- MAŁA UŁA
- TATA
- MAMA
- DZIECKO I
- DZIECKO II (lub więcej)
- LONIEK – cygański chłopiec widmo

w epilogu:

- DZIENNIKARKA
- KRYSZYNA
- TADEUSZ
- STANISŁAW

Dramat inspirowany historią obozu przy Przemysłowej w Łodzi.

1.

Pusta scena. Wchodzi kobieta, jest wyraźnie zażenowana.

UŁA Państwo tu przyszli na spektakl czy jakiś rodzaj wydarzenia teatralnego, tak? Ja wiem, widziałam plakat w witrynie. „Wyspa Chudych”. Nie powiem, dobry tytuł. Taki niejednoznaczny. Tylko że tu się nic nie odbędzie. Nie ma spektaklu. Jestem ja. Nic nie zrobiłam.

Kazali mi tu wyjść do państwa. Instytucjonalny teatr nie może ot tak odwołać przedstawienia. To by było, proszę pani, zupełnie niepoważne. Tak mi mówili. To tak nie może być. Przecież to by się nie odbyło

z państwa i moich podatków, gdybyśmy to odwołali. A przecież możecie czegoś wymagać, prawda? Szczególnie że to o waszym mieście. O naszych, polskich dzieciach umęczonych na terenie waszego miasta. Wiadomo, jak ma być o Żydach z łódzkiego getta – to nigdy nie odwołują, ciągle coś się odbywa. A jak ten jeden raz ma być o obozie dla dzieci polskich – to klops. Artystka ma kryzys. Ja rozumiem państwa rozczarowanie. I naprawdę bardzo państwa przepaszam, ale mam nadzieję, że jednak mnie zrozumiecie. Nic nie zrobiłam.

A może, kto wie? Może nawet odetchniecie z ulgą. Bo czy wy serio chcecie sobie wyobrazić, jak tam na tej Przemysłowej było? Hej, to naprawdę nie były kolonie. Powinniście mi być nawet trochę wdzięczni. Coś we mnie nie chce tego spektaklu i koniec. Nie potrafię nawet sobie zacząć wyobrazić, jak to w tym obozie było. Nie uważacie, że to niestosowne? Próbować odtworzyć rzeczywistość gorszą niż swój najgorszy koszmar i układać z tego sztukę? Przecież ja ledwo cokolwiek z siebie rozumiem. Z relacji z moim ojcem prawie nic. To jak ja mam zrozumieć to i z tego spektakl zrobić? Ja nie wiem. Może ktoś z państwa wie? Jeśli tak, to zapraszam. Chętnie ustąpię pola. Proszę mi wierzyć, dla mnie to też nie jest komfortowa sytuacja. A się tatuś uśmieje. A będzie miał satysfakcję, że mi nie wyszło, że jednak wszystkich rozumów nie pozjadałam. Że tylko wyżej sram, niż dupę mam. Przyłapaliście mnie. Nic nie zrobiłam.

A przecież tyle razy mi powtarzał, że jak będę niegrzeczna, to mnie zabiorą na Wyspę Chudych. No i proszę: jestem.

2.

Słychać głos małej dziewczynki.

MAŁA ULA Na Wyspę Chudych? Gdzie to jest, tato?

ULA Druga po prawej, a potem prosto aż do samego rana.

Na scenie pojawia się dziecko, dziewczynka. Jest podobna do Uli, tak samo ubrana.

MAŁA ULA Jaki śmieszny adres!

ULA Przepraszam, ale zupełnie nie wiem, skąd tu się wzięło to dziecko.

Słuchaj dziewczynko, to tutaj to zdecydowanie nie jest dla dzieci. Przepraszam, czy to jest dziecko kogoś z widowni? *(do dziewczynki)* Przyszłaś tu z mamą?

Mała Ula kręci przecząco głową.

ULA O Boże. Siedzisz tu od rana. Bo jakaś wychowawczyni jak z koziej dupy trąba liczyć nie umiała. Jezuuu... Przecież to się powinno zgadzać co do sztuki, te bachory. *(do dziewczynki)* Słuchaj dziewczynko, zostałaś tu po porannej bajce, tak? Co dzisiaj grali? Kopciuszka?

Mała Ula kręci przecząco głową.

ULA Okej, nie Kopciuszka. Ale pani wychowawczyni cię zapodziała, tak?

Mała Ula kręci przecząco głową.

ULA Przepraszam, czy to jest dziecko jakiegoś pracownika teatru? *(do dziewczynki)* Powiesz mi, gdzie jest twoja mama?

MAŁA ULA Na Wyspie Chudych nikt nie ma mamy.

3.

Słyszać zgiełk – dziecięce głosy.

UŁA Co to ma znaczyć? Wycieczka szkolna? Przyprorowadziłaś całą klasę?
Na scenę wpadają dzieci.

Dzieci jest minimum dwoje, ale wchodzi w różne role. Rzecz w tym, by scenicznje przywołać całą gromadę. Można rozwiązać to inscenizacyjnie lub – jeśli warunki na to pozwalają – rozpisac partie dzieci na większą obsadę.

DZIECKO I Jesteśmy dziećmi polskich terrorystów.

DZIECKO II Nasi rodzice działali na szkodę Rzeszy.

MAŁA UŁA Nie zamykają przecież za nic.

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Jesteśmy dziećmi polskich terrorystów.

DZIECKO I Jestem nieustrasliwy i zapalczywy, mam bardzo mało zrozumienia dla czystości, a najbardziej oburza fakt, że moczę łóżko.

DZIECKO II Jestem włóczęgą. Ojciec nie żyje, matka przebywa na robotach w Rzeszy.

DZIECKO I Trudno się dają wychować, jestem kaleką i trzęsę głową.

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Jesteśmy dziećmi polskich terrorystów.

MAŁA UŁA Nie zamykają przecież za nic.

Wchodzi Loniek, cygański chłopiec widmo, z akordeonem.

LONIEK Dzień dobry, jestem Loniek. Ore ore szabadaba amore hej amore szabadabada o muriaty o szagariaty hajda trojka na mienia. (*uwaga, nie śpiewa, tylko tak mówi po cygańsku*)

DZIECKO I Idź stąd. To nie twoja historia!

LONIEK Mnie nie ma, więc nie zajmę dużo miejsca.

DZIECKO II Idź stąd. To jest nasza historia. Ciebie tu nie było.

LONIEK Ore ore szabadabada amore hej...

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Idź! Ciebie tu nie było.

LONIEK Już mnie nie ma. (*wychodzi*)

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Jesteśmy dziećmi polskich terrorystów.

DZIECKO II Uzyskałam w pokątnym handlu kartkę na cukier i przez to naraziłam gospodarkę żywnościową Rzeszy na szkodę.

DZIECKO I Ponieważ nie mam ręki i nogi, usiłuję wzbudzić współczucie u ludności.

DZIECKO II Jestem brudasem.

MAŁA UŁA Nie zamykają przecież za nic.

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Jesteśmy dziećmi polskich terrorystów.

Nasi rodzice działali na szkodę Rzeszy.

4.

MAŁA UŁA (*do Uli*) Opowiedz nam bajkę.

UŁA Wykluczone.

DZIECKO I Opowiedz nam bajkę o Wyspie Chudych.

UŁA Nie umiem, nie chcę, nie lubię dzieci.

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Opowiedz.

ULA Powiedziała: Nie.

MAŁA ULA To ja opowiem.

ULA A co ty możesz wiedzieć o Wyspie Chudych? Już lepiej ja to zrobię.

Nie tak dawno temu, niedaleko, tuż za rogiem była sobie Wyspa Chudych. Jak to wyspa? – zapytacie. Ano wyspa. Dziwne miejsce. Plama na mapie. Jak tam dotrzeć? Bardzo szybko.

MAŁA ULA Druga po prawej, a potem prosto aż do samego rana.

ULA Druga po prawej, a potem prosto aż do samego rana.

Niegrzeczne dzieci dobrze znają drogę. Trafic jest tam bardzo łatwo. Tylko wrócić nie ma jak. Wokół wyspy jest ogromny mur. A za nim inne życie. Mieszkają tam Chudzi. Chudzi mają łyse głowy i głodne oczy. Przypominają dzieci, ale takie, które wyprano i straciły zupełnie kolor, albo takie do połowy wytarte gumką myszką.

DZIECKO I Dostałem nowe ubranie. Jest tak duże, że w nim tonę. Tonę!!!

DZIECKO II Tonę, tonę, tonę... Tonący brzytwy się chwytą.

DZIECKO I Jakbym się nagle skurczył.

ULA Do takich spodni weszłoby dwóch. Bo jak kogoś do połowy wymazali, to takie spodnie za duże. Więc je ciągle trzymać trzeba. Jak trzymasz miskę, to spadają ci spodnie, a jak trzymasz spodnie, to ci spada miska. Tak to już jest na Wyspie Chudych. A tu jeszcze każą latać wszędzie. Wieczny jogging.

Dzieci zaczynają biec.

DZIECKO I Schnela...!

DZIECKO II Schnela...!

DZIECKO I Schnela...!

DZIECKO II Schnela...!

Na scenę wchodzi starszy pan (ojciec Uli), zaczyna biec razem z dziećmi i przejmować narrację, świetnie się przy tym bawi.

TATA Schnela! Jak się przewróciłeś, to trzeba dość szybko wstać, żeby nie dostać kopniaka, ale nie za szybko, żeby nie dostać po pysku. Cała filozofia. Schnela...!

DZIECKO I Schnela!

DZIECKO II Schnela!

TATA (*do Uli*) Wszystko źle opowiadasz. Chodź, stań tu. (*ustawia ją i inscenizuje sytuację*) Pewnego razu, zimą, Niemcy wyprowadzili z baraku dziewczynkę, zupełnie nagą. Myśmy musieli stać w czworoboku, żeby nie uciekła. A oni gonili ją i polewali zimną wodą z wiadra.

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Schnela!

OJCIEC Raz, drugi, trzeci.

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Schnela!

ULA Za co?

DZIECKO I Za nic.

DZIECKO II Dla przyjemności. Schnela.

TATA Dyngus, to było pokazanie, jak się odbywa dyngus.

DZIECKO I Niektórzy z nas to się nawet śmiali.

DZIECKO II Bo ile można płakać?

TATA Nie umarła od razu...

ULA Tato! To nie jest opowieść dla dzieci.

TATA Jak to? O dzieciach przecież. Przedział wiekowy od lat dwóch do szesnastu. Nikogo starszego nie było. Starsi jechali do Auschwitz. To u nas to dla dzieci było przecież. Specjalnie dla dzieci. Wszędzie takie małe barachło. Nikogo dorosłego. Strażnicy tylko. Specjalnie dla dzieci wszystko. Zabawy dzieciinne. Zabawy różne. Zabawy. Zabawne. *(zaczyna skakać, robiąc „żabki”, najsłyniejszą zabawę-karę z obozu)* No, dzieci. Razem. Skaczemy. Szybciej. Schnela.

Dzieci skaczą.

TATA Była sobie żabka mała rerekumkum rerekumkum, która mamy nie słuchała, rerekumkum bęc.

Skaczemy dookoła. Dookoła krwawej gruszki. Schnela! Schnela!

MAŁA ULA Co to krwawa gruszka, tato?

TATA Gruszka. Drzewko takie. Rośnie sobie na Wyspie Chudych i każą się wokół niego bawić aż do krwi.

No, skaczemy dookoła. Schnela! Dookoła krwawej gruszki. Bawić się! Bawić dla zabawy! Dla zabawy strażników bawić się.

ULA Tato, przestań!

TATA Co ty możesz wiedzieć o Wyspie Chudych?!

Wszystko źle opowiadasz.

Była sobie żabka mała... dookoła krwawej gruszki...

ULA Przestań!!!

Wchodzi starsza pani. Mama Uli.

MAMA No, koniec tych kłótni. Trzeba nakryć do stołu. *(zastawia stół)*

5. Obiad

MAMA No już, już... Sama domowego ogniska przecież nie utrzymam. Siadajcie, siadajcie.

Siadają do stołu.

ULA No więc siadamy i dmuchamy wszyscy, żeby to ognisko nie zgasło.

TATA Rosół jak u mamy.

ULA Przecież ty mamy swojej nie pamiętasz.

TATA A ile ty masz lat, żeby ojcu pyskować? Mamy może nie pamiętam, ale rosół tak.

Jedzą.

MAMA Nie wiem, czy nie przesolony. Może przesoliłam trochę.

TATA Zdrowo przesolony. Kto bogatemu zabroni?

MAMA Sałatki śledzika jajeczka z majonezem bigosu sosu? Ula, nie krępuj się. Ja zaraz dokroję, doleję, dorzucę. Nałóż sobie.

TATA Żebyś głodna nie chodziła.

MAMA Nie krępuj się, częstuj się. Dokroję, doleję, dorzucę. Nie smakuje ci?

TATA Smakuje. Co ma nie smakować.

ULA Lubię sobie zdrowo podjeść. Nigdy nie trzeba mnie było zmuszać.

Łyżka za mamę, łyżka za tatę, za tatę nigdy dość. Trzeba dużo jeść, by wypełnić pustkę. Jak zjem parę tabliczek czekolady, to prawie jakbym się zakochała. Z wzajemnością! Nic nie zostawiam. Zawsze do czysta.

Talerz równo wylizany. Nie trzeba po mnie nawet naczyń zmywać. Pełne usta, głowa pusta. Ciężka dupa trzyma mnie blisko ziemi. Obwód w pasie oddala mnie od Wyspy Chudych. I nigdy nie rzygam. Co to to nie. Po co? Żeby się zmarnowało?

MAMA No, żeby się nie zmarnowało! Jedz, jedz. Nie wyrzucę przecież.

Spod stołu wylaniają się dzieci.

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Źle jecie! Nic nie spada.

TATA (*rzuca im okruchy chleba*) Cipcipcipcip...

DZIECKO I Zabawa w ptactwo.

TATA Reguły gry: strażnik rzuca z okna okruchy chleba.

DZIECKO II Dzieci walczą między sobą, depczą, dziobią.

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Tak się bawi, tak się bawi Wyspa Chudych.

TATA Zabawa w żabki.

DZIECKO II To już było.

TATA A warianty? Żabki w workach? Żabki z cegłą nad głową. Dookoła krwawej gruszki.

MAMA Kochanie, przestań, tu są dzieci.

TATA Tam też były! Schnela!

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Tak się bawi, tak się bawi Wyspa Chudych.

TATA Zabawa „kleine wasche”.

DZIECKO I W tłumaczeniu na polski: mała przepierka.

DZIECKO II Zasady: Dzieci stają na środku, dostają ryżowe szczotki, rozbierają się, szorują się nawzajem.

TATA Mocno, mocniej!

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Tak się bawi, tak się bawi Wyspa Chudych.

TATA Zabawy z nagrodami! Esesmani chcieli kiedyś zbadać dla zabawy możliwości Józia...

UŁA (*zrezygnowana*) No i teraz będzie ballada o Józiu Niemowie...

MAMA To ja już lepiej te bigosy sosy odstawię, bo wystygną. (*wychodzi*)

6. Ballada o Józiu Niemowie

Ballada o Józiu Niemowie to niejako osobny numer, melorecytacja, prowadzą ją Tata i dzieci. Dziecko II wchodzi w rolę Józia Niemowy. Fragment ma charakter przerywnika muzycznego.

TATA Słuchajcie! „Ballada o Józiu Niemowie”.

DZIECKO I

Teraz będzie ballada o Józiu Niemowie.

Co nam Józio powie

Niewiele dwa słowa

Józio Niemowa

TATA (*do Józia*) Mów, Józio.

DZIECKO II (*bełkocze*) Uzio Aaaiii...

DZIECKO I

Dwa słowa to wszystko

To twoje nazwisko?

TATA (*do Józia*) Mów, Józio.

DZIECKO II (*bełkocze*) Uzio Aaaiii...

DZIECKO I

To będzie o Józiu Niemowie ballada
 Bładym chłopcu co słowa nie piśnie
 Tylko śmieci jak odkurzacz zjada
 I z dróg zbiera spleśniałe wiśnie

TATA

Powiedz to i owo jebana niemowo

DZIECKO II (*bełkocze*) Uzio Aaaiii...

DZIECKO I

Dzień był zimny i szary jak zwykle
 Więc by znaleźć w nim trochę radości
 Gruby August wraz z innym strażnikiem
 Chcieli zbadać chłopca możliwości.

Stań na baczność chuda tyko
 Tak jak kołkiem w gardle stoisz
 Zaraz nakarmimy ciebie
 Skoro nic się nas nie boisz

TATA

Pojesz sobie to i owo jebana niemowo

Wynieście gar zupy dla Józia!

DZIECKO I

Wody i brukwi litrów dwadzieścia
 Wygrałeś chłopcze na loterii los
 Nikt tu nie zaznał takiego szczęścia
 Zrobisz coś dla nas? Daj głos!

TATA

Powiedz to i owo jebana niemowo.

Tu na chwilę ballada traci muzyczny impet i zmienia się w zwykły dialog z Józkiem.

DZIECKO I (*do Józia*) Nie wiem, czy zrozumiałeś. Dostaniesz dwadzieścia

litrów zupy pod warunkiem, że najpierw zrobisz dla nas coś wesołego.

TATA Niech zje pięć litrów fusów od kawy!

DZIECKO I (*do Józia*) Co ty na to, Józio?

DZIECKO II (*bełkocze*) Uzio Aaaiii...

TATA Nie rozumiem.

DZIECKO II (*bełkocze*) Uzio Aaaiii...

TATA Rozumiecie, co on mówi?

DZIECKO I Brzmi jak zgoda.

TATA Prosimy do stołu... Rezerwacja na nazwisko: Uzio Aaaiii.

DZIECKO I Podano przystawkę. (*do Józia*) Jedz, Józio.

TATA Wynieście gar fusów dla Józia!

Wracamy do balladowej formy...

DZIECKO I

Fusy od kawy znikają szybko
 Bo danie główne – gar zupy – czeka

Pięć litrów fusów a myślałby kto
 Że to jest ponad zdolności człowieka.

TATA

Baloniku nasz malutki, rośnij duży okrągłutki
 Balon rośnie że aż strach, przebrał miarę no i ...
 Podano danie główne!

DZIECKO I

Wody i brukwi litrów dwadzieścia
 Wygrałeś chłopcze na loterii los
 Nikt tu nie zaznał takiego szczęścia
 Zrobisz coś dla nas? Daj głos!

Józio się ślini,
 Józio się poci,
 Puchnie jak słomką
 Dmuchana żaba
 Rusza się ciężko,
 Nic już nie spsoci,
 Patrzeć na Józia
 Niezła zabawa

TATA

Baloniku nasz malutki, rośnij duży okrągłutki
 Balon rośnie że aż strach, przebrał miarę no i ...

DZIECKO I

Dał radę Józio Niemowa
 Tyle zupy w małym ciełe
 Lecz zabawy trochę szkoda
 Nic się tu już nie zadzieje?

TATA

Biegaj, Józio! Szybciej! Schnela!

DZIECKO I

Nie za szybko Józio biega
 Więc go kijem popędzimy
 Oj, co z Józia za lebiega
 Po jedzeniu nie ma siły.

TATA

Baloniku nasz malutki, rośnij duży okrągłutki
 Balon rośnie że aż strach, przebrał miarę no i ...

DZIECKO I i TATA (*razem*)

Uzooooooooooooooooooooo! Aaaaaiiiiiiiiiiiiiiiiiiii!

DZIECKO I

Widzieliście co się stało?
 Jaki gniew w Józiu Niemowie!
 Skoczył na strażnika śmiało
 Co też tym dzieciakom w głowie

DZIECKO I i TATA (*razem*)

Uzooooooooooooooooooooo! Aaaaaiiiiiiiiiiiiiiiiiiii!

TATA

Baloniku nasz malutki, rośnij duży okrągłutki
Balon rośnie że aż strach, przebrał miarę no i...

DZIECKO II (*w roli Józia*)

Trach.

To była ballada o Józiu Niemowie

Już nic Józio nie powie

Nic ani słowa

Józio Niemowa.

Koniec.

Ojciec kłania się po występie. Kłaniają się dzieci.

UŁA Wiedziałam. Zawsze tak samo. Zawsze w centrum. Zawsze musi być o tobie i po twojemu.

TATA Jak o mnie, jak o Józiu? Zupełnie źle opowiadałaś.

UŁA Przecież to są jakieś bujdy.

TATA Jak boga Kocham, że prawda. Józio skoczył i pęknął.

UŁA Nigdy nie odpuścisz.

TATA Dobrze, mogę nic nie mówić.

UŁA Pewnie, obraź się. I oczywiście wszystko będzie się kręcić wokół ciebie. Jak zawsze.

TATA Przecież nic nie mówię. Zrozumiałem, co chciałaś powiedzieć.

Długa pauza.

UŁA Przestań, proszę.

MAMA (*wchodzi*) Znowu się kłóćcie?

TATA Ja się nie kłóczę.

MAMA To może ja coś dołożę, dorzucę, doleję? Kielbasy, okrasy, frykasy dam? Człowiek głodny to zły a z pełnymi ustami kłócić się trudno.

To jak? Co zjecie?

TATA Nie jestem głodny.

MAMA Co byś zjadła, Uleczko?

UŁA Mamo, zostaw...

MAMA (*wychodząc*) Dobrze, ja już nic nie mówię. Pomóc tylko chciałam.

To odstawię, bo wystygnie.

Ula i Tata zostają sami. Ojciec dalej obrażony.

UŁA Tato... Nie zachowuj się jak dziecko.

TATA Ja się nie zachowuję...

UŁA Proszę...

TATA Nic nie robię przecież.

Pauza.

7.

UŁA Chcesz? Opowiem ci bajkę o Wyspie Chudych.

Nie tak dawno temu, niedaleko, tuż za rogiem była sobie Wyspa Chudych. Dziwne miejsce. Plama na mapie. Jak tam dotrzeć? Bardzo szybko.

TATA Druga po prawej, a potem prosto aż do samego rana.

ULA Druga po prawej, a potem prosto do samego rana.

Wokół wyspy jest ogromny mur. A za nim inne życie. Wyspa to wielki owocowy sad. Żyzna i zielona. Pełna uginających się od owoców drzew. Soczystych gruszek, mięsistych śliwek, rumianych jabłek. Nie tak sobie wyobrażaliście obóz, nie? Soczysta zieleń nie bardzo pasuje do tego, co znacie ze zdjęć. Gruszki, śliwki, jabłka...

DZIECKO I Te drzewa z nas zrobiły złodziei.

ULA Winne jabłka, winne gruszki...

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Winne!

ULA Winne, bo kuszą. A ruszać nie wolno.

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Znalezione też kradzione.

DZIECKO I Proszę pani! Ja widziałam, jak ona!

ULA Nic nie zrobiłam.

DZIECKO II Psze pani! Ja widziałem lepiej! Ona ukradła śliwki!

ULA Nic nie zrobiłam.

DZIECKO I A ja wiem, gdzie są! Słyszałam te śliwki jak wpadały do jej szafki! Głośne śliwki! Spać mi wczoraj nie dały!

ULA Nic nie zrobiłam. Z ziemi podniosłam tylko!

DZIECKO II Znalezione też kradzione!

TATA Za kradzież śliwek z ziemi należy się kara dwunastu batów. Za zgłoszenie kradzieży należy się po pajdce chleba.

DZIECKO I No to wpadłaś jak śliwka w kompot.

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Znalezione też kradzione! (*jedzą pajdki i odliczają uderzenia*)

raz

dwa

trzy

cztery

pięć

sześć

TATA Niektóre dzieciaki to się darły i darły. Nie mogły przestać. Uważaj, bo jak cię Niemiec weźmie za nogi i rozwali o mur, to się więcej drzeć nie będziesz.

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*)

siedem

osiem

dziewięć

dziesięć

jedenaście

dwanaście

TATA Potem ten, co dostał, skarżył na tego, co doniósł i tak w kółko. Prawdziwa sztafeta. Więcej skarżących niż tych, co coś zrobili.

DZIECKO I Psze pana, ja widziałem jak on.

DZIECKO II A on ma wszy!

DZIECKO I Chyba ty!

DZIECKO II Chyba ty!

DZIECKO I Chyba ty!

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem, wskazując Ulę*) Psze pana, ja widziałem jak ona!!!

UŁA Nic nie zrobiłam.

DZIECKO I Nie zamykają przecież za nic.

UŁA Nic nie zrobiłam!

8.

TATA No dobra... Koniec gadania. Pakujemy się do samochodu! Raz raz. MAMA Przecież kanapki szykuję. No jak to bez kanapek na podróż tak?

TATA Ale to raz raz... Schnela! Co się ruszacie jak muchy w oleju? Na wycieczkę misia w teczkę. Ile można czekać! Nieruchawe toto. (*do Uli*) Wsiadaj, ale już! I co się krzywisz?! Co się krzywisz, co?

UŁA Ja się nie krzywię, ja tak wyglądam.

TATA Wsiadaj i nie pyskuj. Ile ty masz lat, żeby do ojca pyskować, co?

Wchodzi Mama z prowiantem.

TATA (*do Mamy*) Nastawiasz ją przeciwko mnie i o, proszę, konsekwencje... Słońce świeci, gra i buczy a te naburmuszone jak dwie purchawy. Ej, purchawka, nie męczы cię czkawka?

UŁA Rozumiem, że znów ty tu rządzisz i jedziemy samochodem na wycieczkę, tak? I na pewno nam wyreżyserujesz tę podróż. Jak zawsze.

TATA Co tam znowu marudzisz? Zawsze skwaszona. Zawsze jakiś problem. Stań na wadze i zobacz jaką masz dupę, to będziesz wiedzieć, że nie masz na co narzekać. Jak masz dach nad głową i co zreć.

MAMA Proszę, przestań.

TATA Tobie oczywiście też coś nie pasuje? Czy my nie możemy nigdy jak normalna rodzina pojechać sobie na wycieczkę, żeby było miło jak to w rodzinie? Usiąść sobie gdzieś na parkingu, kanapki z zatłuszczonego papieru odwinąć, zjeść, herbatą z termosą zapić. Nie, zawsze niezadowolone.

MAMA Przestań.

TATA Jak ci tak bardzo nie pasuje, to proszę, wysiadaj. Droga wolna.

MAMA Co ty wyprawiasz? O co ci chodzi?

TATA Ja wyprawiam?

UŁA Rodzinną wycieczka nad przepaścią. Jeszcze trochę to rozbujamy i wszystko się rozpadnie. Byłe nie denerwować taty i nie rozpląkać mamy.

TATA Proszę bardzo, droga wolna. Nie pasuje, to wysiadaj.

MAMA Mogę wysiąść, jeśli chcesz.

TATA No to proszę, już!

Mama wysiada i spada w przepaść.

UŁA Niiieeee!

Mama wraca na miejsce.

MAMA Nigdzie się nie wybieram. Uspokój się.

UŁA Na szczęście tym razem bujamy się nad metaforyczną przepaścią. Ale pamiętam takie sceny znad prawdziwego urwiska. (*do ojca*) Mogłeś ją zabić!!!

TATA Przecież tylko żartowałem.

ULA Możesz wreszcie zejść ze sceny?! Ile można?! Ja już nie mogę!

Wypierdalaj.

Ojciec wychodzi. Matka biegnie za nim.

MAMA Nie odchodź, ona wcale nie chciała tego powiedzieć.

ULA Chciałam.

Pamiętam tę sytuację z dzieciństwa, tę z przepaścią. Kazał matce wysiąść z samochodu. I to nie był teatr. Pamiętam tysiąc takich sytuacji. I co? Mam mu teraz wybacać wszystko, bo wiem, że był kiedyś w obozie? Ja wiem, to cud, że ocalał. Ale w pewnym sensie... on jednak nie ocalał. Chociaż, tak, dożył starości.

Jak trafił do szpitala, to bałam się, że umrze. Ale dużo bardziej bałam się, co będzie jeśli nie umrze.

TATA (z *oddali*) Zobaczysz, jak będziesz niegrzeczna, to wezmą cię na Wyspę Chudych.

ULA Tak? A gdzie to jest, tato?

TATA Druga po prawej, a potem prosto do samego rana. Niegrzeczne dzieci dobrze znają drogę. (*znika ze sceny*)

9.

DZIECKO I Kochana Mamusiu, proszę cię dlaczego żeś jak żem do ciebie list pisał to dlaczego żeś do mnie nie przyszła na widzenie i dlaczego żeś mi paczki nie przyniesła teraz. Kochana Mamusiu proszę cię przyjdź do mnie na widzenie i jeszcze raz proszę cię Kochana Mamusiu proszę cię nie zapomnij przyjść do mnie na widzenie. Kochana Mamusiu proszę cię przyjdź do mnie na widzenie tylko nie zapomnij. Kochana Mamusiu kończę mój list, bo nie miałem co pisać.

DZIECKO II Mam tu bardzo dobrze w tych łągach. Bo inaczej list nie dojdzie.

DZIECKO I PS mam tu bardzo dobrze w tych łągach.

DZIECKO II Opowiedz nam bajkę.

ULA Nie.

DZIECKO I Opowiedz nam bajkę o Wyspie Chudych.

ULA Nie, dosyć tego. Wystarczy.

DZIECKO II Nie skończyłaś.

ULA Nie chcę, nie muszę. I tak czuję się znów jak mała dziewczynka.

DZIECKO II To my ci opowiemy...

Dawno, dawno temu Chudzi byli prawdziwymi dziećmi. Nie mieli łąsych głów i głodnych oczu. Dawno, dawno temu mieli mamę, tatę i dom. Ale to pamiętają już tylko ci, co trafili na Wyspę Chudych niedawno.

DZIECKO II (*pokazując na chłopca*) On jeszcze pamięta.

DZIECKO I Nigdy jej tego nie zapomnę. Mamie. Tego, że wróciłem do domu a jej nie było.

Czekałem, jak zawsze. Bardzo długo czekałem. A jej nie było.

Tydzień minął. Próbowałem jej szukać. Tak jak się psa szuka. Takie kartki rozwieszałem. Że zaginęła. I opis. Jakie włosy miała, jaką charakteryzację, że ładna.

To niełatwo tak własną mamę opisać, na części rozłożyć. Jakie miała oczy? Jakie włosy? Sukienkę? Nigdy w kolorach dobry nie byłem. Z rysowaniem jeszcze gorzej. Wszystko nie tak. Jakby mi taka jak na moim rysunku przyszła, to by dopiero było. Nie chciałbym takiej brzydkiej mamy.

Więc rozwieszam te kartki, bez rysunku. Ale opis i nazwisko jest.

„Co, dziecko, piesek ci zginął?” – pyta jeden. Nie. Suka.

DZIECKO II Niezła sztuka. Matka suka.

DZIECKO I Jak mogłaś nie zadzwonić, nie powiedzieć nic? Nie wiesz, że się martwię? Suka. Jak dziecko. Zupełnie nieodpowiedzialna. Mam nadzieję, że jest ci teraz gorzej niż mi.

DZIECKO II (*wchodząc w rolę strażnika*) Sukinsynu! Nie martw się. Ładny chłopak z ciebie! Oczy niebieskie – życie królewskie!

No chodź, pokaż się państwu. (*do widzów*) Nasi hycle wyłapali dla państwa pierwszorzędny towar. Włosy blond. Odwszone. Zęby równe, zdrowe. Prawdę mówiąc, radzę brać ten egzemplarz od ręki, bo jeszcze trochę na naszej diecie i zaczną wypadać. Oczęta niebieskie. Czy te oczy mogą kłamać? – chyba nie, ale pewności mieć nie możemy. Z tymi polskimi szczeniakami to nigdy nic nie wiadomo. Za to rasa – pierwsza klasa. Dostojna. Nordycka. Nikt nie pozna, że podróba. Znajomość niemieckiego w stopniu komunikatywnym. W związku ze zbliżającymi się świętami nauczyliśmy go „Stille Nacht” i „O! Tannenbaum”. Może państwu zaśpiewać pod choinką. Reaguje także na komendy „siad”, „leżeć” i „zdechł pies”.

Pojawia się Loniek.

LONIEK Dzień dobry, jestem Loniek. Ore ore szabadabada amore. Hej amore szabadaba da. O muriaty o szagriaty. Hajda trojka na mienia.

DZIECKO II (*w roli strażnika*) Przepraszam państwa, zupełnie nie wiem, skąd się wzięło to dziecko.

DZIECKO I Idź stąd!

LONIEK Mnie nie ma, więc nie zajmę dużo miejsca.

DZIECKO II (*w roli strażnika*) Won, kudlu!

Loniek odchodzi.

DZIECKO I U nas na podwórku to każdy kundel miał na imię Cygan. To znaczy, jak było podwórko. Przed wojną.

DZIECKO II (*w roli strażnika*) Przepraszamy za ten drobny incydent. Skąd się to wzięło, nie wiem. Przecież wszystkich puściliśmy z dymem...

No, ale wróćmy do tego tu – wybranego na rasowca. Z tego polskiego ścierwa można jeszcze wychować naprawdę dobrego Niemca. No, to jak będzie? Pokaż, co potrafisz.

DZIECKO I (*recytuje lub śpiewa*)

Stille Nacht, heilige Nacht!

Alles schläft, einsam wacht

Nur das traute hochheilige Paar
 Holder Knabe im lockigen Haar
 Schlaf in himmlischer Ruh
 Schlaf in himmlischer Ruh
 Stille Nacht, heilige Nacht
 Hirten erst kundgemacht
 Durch der Engel Halleluja
 Tönt es laut von fern und nah:
 Christ, der Retter ist da
 Christ, der Retter ist da

DZIECKO II (*zapalając zapalkę*) I już chłopcu zdaje się, że siedzi przed wielkim żelaznym piecem, u rodziców nowych, co ich trochę nie rozumie, a ogień w piecu grzeje tak przyjemnie i zęby przestają grać swe zimowe symfonie i już wyciąga przed siebie odmrożone nóżki...
 ...a tu płomień zgasł.

DZIECKO I Może spróbujemy jeszcze raz?

DZIECKO II (*zapala zapalkę*) I już chłopcu zdaje się, że siedzi przed nakrytym stołem, u rodziców nowych, co ich trochę nie rozumie, ale obrus jest biały i porcelana, i świąteczne przysmaki a na półmisku smacznie dymi pieczona gęś i już chce wbić w nią widelec...
 ... a tu płomień zgasł.

DZIECKO I Może jeszcze raz?

DZIECKO II (*zapala zapalkę*) I już chłopiec stroi choinkę, u rodziców nowych, co ich trochę nie rozumie, ale choinka miga tysiącem świeczek na zielonych gałązkach i kusi prezentami i już chłopiec wyciąga do nich dłonie...
 ...aż tu płomień zgasł.

DZIECKO I

Może jeszcze raz?
 Może jeszcze raz?
 Może jeszcze raz?
 Może jeszcze raz?

DZIECKO II I światelka z choinki wzniosły się ku górze i przez chwilę jeszcze wyglądały jak gwiazdy, ale gdy chłopiec chciał ich dotknąć, okazało się, że to tylko wszy na obozowym kubraku. Że jednak rasowy za mało. Że kundel. Że nie będzie rodziców nowych i frohe weihnachten świąt wesółych. A w prezencie to najwyżej tyfus dostanie.

10.

DZIECKO I Módlmy się, dzieci. Dzieci Bóg wysłucha.

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*)

Żeby była zupa
 Żeby nie bolało
 Żeby była przestrzeń
 Żeby włosy mieć

Żeby oczy niebieskie
 Żeby życie królewskie
 Żeby Hitlera wzięła cholera
 Żeby się nie zeszczać
 Żeby dostać paczkę
 Żeby mnie nie bili
 Żeby mnie zabrali
 Żeby mnie kochali
 Żeby nigdy więcej
 Żeby nie

Wchodzi Loniek, przerywając dzieciom modlitwę.

LONIEK Ore ore szabadaba da amore hej amore szabadaba da.

Dzień dobry, jestem Loniek.

Mieszkałem w obozie cygańskim na ulicy Brzezińskiej – dziś Wojska Polskiego.

DZIECKO II Idź stąd. Ciebie tu nie było.

LONIEK Mnie nie ma, więc nie zajmę dużo miejsca.

DZIECKO I Idź stąd. To tutaj, to jest nasza historia. Dzieci polskich.

LONIEK Będę się streszczać. I tak nie mam dużo do powiedzenia.

Mieszkałem w Łodzi tylko dwa miesiące.

Potem wszyscy poszliśmy z dymem. My Cyganie, co pędzimy z wiatrem.

Dwa tysiące sześćset osiemdziesięcioro dziewięcioro dzieci. Drugie tyle

dorosłych. Oczy czarne – życie marne. Wyszliśmy przez komin. Ko-

min ciasny. Więc musieliśmy zostawić instrumenty. Żeby się komin nie

zapchał. My Cyganie wszystkim gramy, a oni wszystko zostawić kazali.

Skrzypce, harmonie, gitary. A ja się uparłem, że akordeonu nie oddam.

I jakoś się z tym akordeonem przepchnąłem. Choć komin ciasny. I teraz

mogę państwu zaśpiewać piosenkę: „Dziś prawdziwych Cyganów

już nie ma”.

DZIECKO II To jest nasza historia, dzieci polskich.

UŁA Jakby to tatuś powiedział? Co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzie.

DZIECKO I Idź stąd. Ciebie tu nie było.

LONIEK Już mnie nie ma.

Dwa tysiące sześćset osiemdziesięcioro dziewięcioro dzieci.

DZIECKO I Ciebie tu nie było!

LONIEK Już mnie nie ma. (*wychodzi*)

Dzieci wracają do modlitwy.

DZIECKO II

Módlmy się, dzieci.

Dzieci Bóg wysłucha.

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*)

Żeby była zupa

Żeby nie bolało

Żeby była przestrzeń

Żeby włosy mieć

Żeby oczy niebieskie
 Żeby życie królewskie
 Żeby Hitlera wzięła cholera
 Żeby się nie zeszczać
 Żeby dostać paczkę
 Żeby mnie nie bili
 Żeby mnie zabrali
 Żeby mnie kochali
 Żeby nigdy więcej
 Żeby nie tak mocno
 Żeby nie tak źle
 Żeby nie
 Żeby nie
 Żeby nie
 Żeby nie

ULA Jak mam się pozbyć tych dzieci?! Czy ja naprawdę muszę się babrać w ranach ojca? Przecież to nie są moje rany. Ja chcę zasnąć normalnie i śnić o prawdziwym dzieciństwie.

TATA Już ty na swoje dzieciństwo nie narzekaj, skoro masz dach nad głową i co zjeść.

ULA Siedzę tu i opowiadam obcym ludziom infantylne kawałki o tatusiu. Jak mała dziewczynka, z zapłakanymi oczami i glutem do pasa.

TATA Ty uważaj, bo ja ci dam w końcu powód do płaczu.

ULA Daj. Daj mi powód. Prawdziwy, dotkliwy powód. Miałabym przynajmniej jakiś ślad.

A tak? Ból fantomowy po fantomowym obozie. Szukaj wiatru w polu. Takie coś to się nie nadaje nawet na dobrą opowieść.

DZIECKO I, DZIECKO II (*chórem*) Módlmy się dzieci, dzieci Bóg nie słucha.

Żeby nie

Żeby nie

Żeby nie

Żeby nie

Ta ich mantra staje się już bardzo męcząca.

ULA (*próbuje ją przerwać. Ostro*) Chcecie? Opowiem wam bajkę o Wyspie Chudych. Nie tak dawno temu, niedaleko, tuż za rogiem była sobie Wyspa Chudych. Dziwne miejsce. Plama na mapie.

DZIECKO I Jak tam dotrzeć? Bardzo szybko.

ULA Dziwne miejsce. Plama na mapie. Ale każda plama w końcu blaknie, a każda mapa w końcu się wyciera.

DZIECKO II Trafić jest tam bardzo łatwo. Tylko wrócić nie ma jak.

ULA Wokół wyspy jest ogromny mur. A za nim inne życie. Aż w końcu nadchodzi zima. Zima tak mroźna, że mur pęka. Wszystko skute lodem. A Wyspa Chudych przestaje być wyspą i łączy się ze stałym lądem. Brama otwarta. Strażnicy zniknęli. Można wyjść. Na ślizgawkę.

DZIECKO I No co ty?

UŁA No. Na ślizgawkę. Na Przemysławą, na Bracką albo Emilii Plater, niedaleko tuż za rogiem. I rozpędzić się i do domu.

DZIECKO II No co ty?

UŁA No już. Schnela! Schnela!! Już! Rozpędzić się. I do domu! Póki brama otwarta!

Dzieci stoją nieruchomo.

DZIECKO I Schnela!

DZIECKO II Schnela! Póki brama otwarta.

Stoją nieruchomo.

UŁA No już. Schnela! Schnela!! Już! Rozpędzić się. I do domu! Póki brama otwarta!

Dzieci stoją nieruchomo.

DZIECKO I Schnela!

DZIECKO II Schnela! Póki brama otwarta.

UŁA Schnela !!!

Dzieci wybiegają.

UŁA I szare drelichy wypełniają ulice. I słychać tylko stukot małych trepków. Do domu! Póki brama otwarta. Nie wiadomo, kto otworzył. Nie wiadomo, czy nie zamknie. I słychać już tylko stukot małych trepków. Dalej, coraz dalej... Wyspa znika. Stukot cichnie. Cisza. Słyszycie?

Koniec przedstawienia. Nie ma Wyspy, jestem ja.

Przez chwilę rzeczywiście jest cisza, można wreszcie odetchnąć. Zaraz jednak znów słychać stukot. Dzieci wpadają z powrotem na scenę.

DZIECKO I Psze Pani... ale my już nie mamy innego domu.

Światło gaśnie, koniec części pierwszej.

EPILOG

Wieczór z Ocalonymi. Na scenie mały stoliczek z wodą i paluszkami. Młoda, atrakcyjna dziennikarka wchodzi na scenę, przyjmując rolę konferansjerki wieczoru.

DZIENNIKARKA (do mikrofonu) Witam państwa serdecznie na drugiej części naszego spotkania pod hasłem „Obóz niepamięci”. Obejrzeeli państwo część artystyczną, teraz pora na największą atrakcję programu: spotkanie z tymi, którzy byli w dzieciństwie w obozie na Przemysławej i co najważniejsze – przeżyli! Proszę państwa, to zasługuje chyba na brawa. Poproszę o oklaski dla pani Krystyny, pana Stanisława i pana Tadeusza, którzy są tutaj z nami. A przecież mogłoby ich nie być.

Oklaski, wchodzi trzy osoby w podeszłym wieku i kłaniają się nieśmiało.

DZIENNIKARKA (do mikrofonu) Wszyscy tu na widowni bardzo chcieliby zadać państwu wiele pytań o życie w obozie, o wasze wspomnienia, traumy, o to, jak państwo się tam znaleźli i jak potoczyło się wasze życie po tym traumatycznym doświadczeniu. Chcemy zaspokoić tę słuszną ciekawość. Zapytam więc wprost: jak podoba się państwu nazwa „Obóz niepamięci”, którą nadała waszemu obozowi nasza redakcja?

Staruszkowie nic nie rozumieją.

STANISŁAW Może pani powtórzyć?

DZIENNIKARKA (*do mikrofonu*) Jak podoba się państwu nazwa „Obóz nie-
pamięci”, którą nadała waszemu obozowi redakcja naszej gazety?

Poruszenie. Staruszkowie nie słyszą albo nie rozumieją.

KRYSTYNA Jakie było pytanie?

Dziennikarka do ucha tłumaczy Krystynie.

KRYSTYNA Aha!

STANISŁAW To jakie było pytanie?

Krystyna tłumaczy do ucha Stanisławowi.

STANISŁAW Aha. (*tłumaczy do ucha Tadeuszowi*)

Trwa to wszystko bardzo długo. Taki głuchy telefon.

DZIENNIKARKA (*próbując zachować fason*) To ja może powtórzę pytanie.

Jak podoba się państwu nazwa „Obóz niepamięci”?

TADEUSZ Ja pamiętam o obozie.

KRYSTYNA Ja też.

STANISŁAW Ja to się naprawdę starałem zapamiętać. Ze wszystkich sił się
starałem, ale nie wyszło. Wszystko zapominam, tabletek zażyć, gdzie co
położę, emeryturę odebrać. A tego jakoś nie bardzo.

KRYSTYNA Tadeusz, znasz kogoś, kto nie pamięta?

TADEUSZ Nie znam. (*po namyśle*) Czekaj. Może Stefan.

KRYSTYNA Ale on już nie żyje.

TADEUSZ No to nie, nie znam.

DZIENNIKARKA (*do mikrofonu*) Może zadam pytanie inaczej: czy uważają
państwo, że obóz na Przemysłowej został należycie upamiętniony? No,
jednak nie da się ukryć, że Auschwitz to to nie jest. Jakoś nie widać wy-
cieczek na Marysinie, prawda? Zresztą, co też taka wycieczka miałyby
ogłądać? Bloki mieszkalne? Szkołę podstawową imienia Bohaterskich
Dzieci Łodzi? Byli państwo w Auschwitz...?

STANISŁAW (*podnosi rękę do góry*) Ja byłem, w czterdziestym drugim!

DZIENNIKARKA Najmocniej pana przepraszam, myślałam raczej
o współczesności. To pięknie zorganizowane muzeum. Wszystko
dopracowane z detalami. Chciałoby się rzec, że z takim niemieckim
ordnungschem. A tu u nas? Chyba brakuje nam takiego muzeum w Ło-
dzi, prawda?

KRYSTYNA Ja to muszę przyznać, że ja to tym z Auschwitz trochę zazdro-
ściłam... Nie że muzeum, ale że oni tacy uznani są. Takie prawdziwe
ofiary. Jakby to dziś powiedzieć... tacy celebryci holokaustu. A my? Nie
bardzo cokolwiek wiadomo. Obóz? Jaki obóz? Czy chodzi o getto? Tak
pytają. Tych z Oświęcimia nikt tak nie pyta.

STANISŁAW Ja byłem w Oświęcimiu z rodzicami, ale szybko nas rozdzie-
lili. Rodzice zostali tam, a mnie wywieźli do Łodzi. To się nie bardzo
zdążyłem rozejrzeć.

KRYSTYNA No tak, ci z Oświęcimia to jednak bardziej uznani niż my.

STANISŁAW Pomnik ładny mamy. Takie serce z dziurą i chłopcem chudym
bardzo.

KRYSTYNA Niby i ładny, ale stoi nie tam gdzie powinien. Na tym śmiecio-
wisku żydowskim.

DZIENNIKARKA Reasumując: jednak „Obóz niepamięci”.

TADEUSZ Proszę pani, co pani znowu? To przecie mówimy, że my zapomnieć nie możemy. Boże, jakby mi tak ktoś mógł taką niepamięć obozu podarować! Po rękach bym całował dobrodziejkę. Jakby mi pani niepamięć podarowała. Żebym ja tak nie musiał pamiętać. A pamiętam jak durny. Te buty spadające, chleb kwaśny, te zabawy wszystkie cośmy się bawili. Pokazać pani? Takie żabki na przykład... Zabawa taka... Zna pani taką zabawę? *(zaczyna skakać „żabki” z rękami na głowie)*

KRYSTYNA Tadziu, przestań!

TADEUSZ Ja ci nie przeszkadzałem. *(skanduje „ein, zwei, drei” i skacze jak oszalały dalej, przewracając się co chwila)* Albo taka! Żabki z krzesłem nad głową. *(zaczyna demonstrować i skakać „żabki”, trzymając nad głowę krzesło)* Ein, zwei, drei!!!

Krystyna i Stanisław zatykają uszy i próbują dziecinnie odciąć się od sytuacji. Dziennikarka próbuje powstrzymać staruszkę, uspokoić i usadzić na krześle. Udaje się jakoś ogarnąć sytuację. Wszyscy znów siedzą sztywno na swoich krzeselkach przed widownią.

DZIENNIKARKA Panie Tadeuszu, wystarczy. Naprawdę nie trzeba więcej.

Milczą zażenowani. Tylko pan Tadeusz jeszcze trochę podskakuje na krzeselku, w końcu jego ruch przypomina już tylko wzruszenie ramion.

K O N I E C